Nr. 234. Wrzesień-październik 1937



Rok 53. Kraków Zeszyt 5.
ul. św. Filipa 19.

Treść zeszytu. **Str.**

Za pozwoleniem Zwierzchności duchownej.

Lista członków czytających:

....

....

....

....

....

....

Roczniki wychodzą co drugi miesiąc. Prenumerata wynosi 1·50 którą płacą nie dwunastki, lecz tylko pobierający Rocznik osobno dla siebie.

Numer konta Dzieła św. Dziecięctwa w P. K. O. 144,974 — Warszawa.

ROCZNIKI DZIEŁA ŚW. DZIECIĘCTWA
Rok 58. Wrzesień—październik Zeszyt 5.
Nr 234. 1937.

WIADOMOŚCI Z MISYJ

Z polskiej misji w Chinach w Wenchow.



Wenchow 5 lipca 1937 r.

Czcigodny Księże Dyrektorze!

Wróciłem wczoraj z wycieczki, na którą wybrałem się z kilku młodzieńcami tutejszego Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, i znalazłem na stole wśród gazet Roczniki Pap. Dzieła św. Dziecięctwa, redagowane przez Czcigodnego Księdza Dyrektora. To mi przypomniało przyrzeczenie, dane Księdzu Dyrektorowi, że będę pisał o tutejszej misji, i dlatego pozwolę sobie opisać tą ostatnią wycieczkę w pobliskie góry Sie nga.

Była to niedziela, której ranek nie zapowiadał pogody. Mimo to po Mszy św. wsiedliśmy na okręcik i kiedy upłynęliśmy już część drogi niebo zaczęło się wypogadzać ku naszej radości, a kiedy wysiedliśmy na brzeg, słonko już wesoło płynęło po nieboskłonie. Po odpoczynku w pagodzie, którą wojsko chwilowo zamieniło na koszary, zaczęliśmy wspinać się na szczyt

góry. Droga prowadziła wśród przepięknych wodospadów, których szum utrudniał skupienie myśli, która rwała się do Stwórcy. Nie obeszło się też i bez humoru. Oto jeden z uczestników, kiedy nachylił się nad rwącym strumykiem, zamieniającym się w przepaścisty wodospad, ażeby zwilżyć spragnione usta, z których, kiedy otworzył, wpadła do wody cała... szczęka z zębami, naturalnie sztucznymi. Jak to dobrze kiedy ma się własne zęby.

Tutaj przepędziliśmy kilka godzin napawając się cudami przyrody, tak że kiedy nadeszła chwila powrotu, to chciało się pozostać tutaj na zawsze. Niestety z żalem puściliśmy się w drogę powrotną robiąc kilka zdjęć fotograficznych. Wstąpiwszy do pagody wdałem się w rozmowę z bonzami, którzy mieli pozawieszane na szyji paciorki, podobne do naszych różańców. Niektórzy rozmawiając z nami nie przestawali przesuwać paciorków, a kiedy zapytałem ich co mówią na tych paciorkach, odpowiedzieli, że wzywają bożka »Omi-do-wej«. Powtarzają to przez cały dzień. Powróciwszy do domu począłem opowiadać o swoich wrażeniach swoim konfratrom, którzy postanowili także wybrać się tamże, ale pod moim przewodnictwem.

A teraz jak upłynął mi czas od ostatniego listu pisanego do Czcigodnego Księdza Dyrektora?

Minęła wiosna, która była wcale nieciekawa. Przez całe trzy miesiące deszcz padał bez przerwy i dziw, że nie było potopu. Ale to już tutaj jest taka pora roku, że mimo ustawicznych deszczów, klęsk nie ma.

Nawet cieszą się z tego ludzie albowiem mogą ze skutkiem pracować około ryżu. Deszcze te jednak tak nasycają powietrze wilgocią, do tego stopnia, że hygrometr wskazywał nawet 100% wilgoci w pokoju,



Szkoła na Tun-men w Wenchow.

tak że wszystko, co tylko nie było w użyciu, pokrywało się pleśnią jak ubrania, buciki, książki, które co dzień trzeba ocierać, żeby nie zniszczały. Mało tego, wszystko co było zrobione z drzewa napęczniało tak, że nie można było wyciągnąć szuflady lub otworzyć drzwi. Jedynie ciało ludzkie jakoś nie pleśnieje, ale

przeciwnie nabiera hartu. Kiedy minęła pora deszczowa nastały gorąca, które znów dokuczają ludziom, albowiem gorąco dochodzi do 35·8 stopni w pokoju w cieniu. To też z przyjemnością korzystamy z przeciągów, od których tak bardzo chroniliśmy się Polsce, jak również używamy wachlarza, nieodzownego tutaj. Z powodu silnego pocenia się ciała powstają na skórze wypryski, które swędzą okrutnie. Ale to jeszcze nic w stosunku do malarii, która bardzo trapi ludność. Aż litość bierze kiedy się widzi jak taki chory w upalne dni zębami dzwoni ze zimna, poczem następuje gorączka dochodząca do 41 i pół stopnia. Nie odstrasza nas to jednak i cieszymy się, że możemy pracować w tak trudnych warunkach. A trudy te wynagradza nam już tutaj jesień, która przecudną jest. W Polsce nie można nawet sobie wyobrazić, ile uroku przynosi ta pora roku, jakie symfonie barw stwarza przyroda, która jest niezrównaną artystką.

A teraz muszę się podzielić z Przewielebnym Księdzem Dyrektorem wrażeniami, jakich doznaje się w pracy apostolskiej.

Największą radością dla nas jest ta chwila, w której udzielamy chrztu św., albowiem przez ten sakrament powiększamy owczarnię Pana naszego Jezusa Chrystusa, który dla tych dusz zstąpił na ten świat i zawisł na sromotnym drzewie krzyża. W chwili tej prosimy Jezusa, ażeby raczył przyjąć te dusze obmyte wodą chrztu św., te pierwociny pracy naszej misjonarskiej. A udzielamy tego sakramentu nie tylko dzieciom, ale także i starszym, z których niejednemu

wiek pobielił siwizną skronie. Wszystko garnie się do Chrystusa, albowiem nabrali już przekonania, że poza Kościołem nie ma zbawienia. Przy sprawowaniu



Chrzest katechumenów w Wenchow.

tego sakramentu jestem już opanowany spokojem, nie tak jak poraz pierwszy to czyniłem, kiedy ujrzałem przed sobą 32 osoby, których miałem ochrzcić. Oprócz udzielania chrztu św. mamy władzę tutaj udzielania także sakramentu bierzmowania, ale tylko w wypadku koniecznym, t. j. w ciężkiej chorobie, w czym przoduje nam ks. Bąba, który już wiele razy korzystał

z tego przywileju. Nieraz przytrafi się nam, że z powodu nieopanowania języka, nieodpowiednie pytanie zadamy, jak np. przy ostatnim udzielaniu chrztu św. Zapytuję staruszka czy chce być ochrzczony, ale źle zaakcentowałem słowa, z czego wynikło inne pytanie, albowiem staruszek zdziwiony odpowiada mi: »Ja jestem dzisiaj bardzo przytomny«. Powtórzyłem mu jednak jeszcze raz, co on już zrozumiał, gdyż dał dobrą odpowiedź.

Zakończenie roku szkolnego, które odbyło się w czerwcu, przeniosło mnie myślą do Ojczyzny, gdzie to również w tym samym czasie odbywają się zakończenia nauki szkolnej.

Mamy tutaj trzy szkoły katechizmowe, do których uczęszcza młodzież nie tylko katolicka, ale także, i to w przeważającej liczbie, młodzież pogańska. Program nauki w tych szkołach jest taki sam jak i w szkołach rządowych, tylko dodana jest nauka religii katolickiej, której przysłuchują się także i poganie. Dlatego tyle pogańskich dzieci uczęszcza do naszych szkół, gdyż za naukę nic nie pobieramy, a koszta wszelkie ponosi misja przy wsparciu ofiarodawców. Aż radość bierze, kiedy się wejdzie do takiej szkoły i zobaczy się te pucołowate twarzyczki, jak chętnie uczą się, o czym świadczy egzamin końcowy. Dzieci pogańskie, których jest w jednej szkole 60 a katolickich tylko 6 odpowiadały bardzo pięknie, tak że otrzymały nagrody w postaci kawałka mydła i ręcznika. Egzamin bywa tutaj dosyć ostro przeprowadzony, gdyż nie ma zwyczaju, ażeby dzieci powtarzały klasę. Jeżeli dziecko

nie pozna żądanych znaków, nie jest już przyjęte w tej szkole do tej samej klasy. Nie tak jak w Polsce, gdzie to dziecko powtarza klasę nieraz przez trzy lata. A trzeba wiedzieć, że ilość znaków ich pisma jest bardzo wielka. Szkoły te, które prowadzimy, dodają nam otuchy na przyszłość, że może ziarnko wiary przyjmie się w niejednej duszy pogańskiego dziecka i przyniesie kiedyś w przyszłości jakiś owoc. Tutaj nasza przyszłość, jak wyrobimy te dusze dziecięce, które są tak wrażliwe nie tylko na dobro, ale i na zło. Przez nich zdobywamy nieraz i dusze ich rodziców, którzy przyjąwszy chrzest, świecą przykładem dla całego otoczenia.

Na zakończenie listu muszę się podzielić z Przewielebnym Księdzem Dyrektorem wiadomością, że zostałem przeniesiony do pobliskiej wioski Yunkgiachang do pomocy w duszpasterstwie księdzu Brzósce i Grabce. Tam zacznie się już praca więcej samodzielna. Mój towarzysz ks. Bąba został także przeniesiony, ale niestety aż na krańce naszego dystryktu do Fon-ling, gdzie czeka go ciężka praca, tym więcej, że będzie tam sam jeden Polak wśród Chińczyków. A nie przyzwyczajony jest jeszcze do tutejszego jedzenia, które musi się nieraz ciężko odchorować.

Polecając się łaskawej pamięci zostaję w miłości Jezusa i Marii.

ks. Feliks Stefanowicz C. M.

Wieści z Madagaskaru

List W. Siostry Małgorzaty Siostry Miłosierdzia w Vohipeno.

Vohipeno 5 sierpnia 1937 r.

Najczcigodniejszy Ojcze Dyrektorze.

Z prawdziwą radością i wdzięcznością przeczytałam w Rocznikach, że i w tym roku Czcigodny Ojciec Dyrektor nie zapomniał o naszych malgaskich dzieciach, że moi rodacy kochani, kochane polskie dzieci, pospieszyli z pomocą tym opuszczonym murzynkom, które codzień zanoszą modły za swoich polskich dobrodziejów. Kiedy tylko będzie można otrzymać te pieniądze, których przesłanie utrudniają przepisy dewizowe? Tymczasem pozwolę sobie przesłać fotografię z naszej misji. Oto na jednej widzicie kochane polskie dzieci nasze budynki misyjne, przed którymi zgromadzili się wszyscy, aby powiedzieć Wam »Ho tahin 'Andriamanitra» co znaczy na polskie Bóg zapłać. Nie są to wszyscy, gdyż trzecia część dzieci choruje na grypę i nie mogły wyjść. Oto po lewej i prawej stronie stoją starsze dzieci, a w środku nasi milusińscy, którzy przynajmniej w ten sposób chcą wyrazić swoją wdzięczność Czcigodnemu Ks. Dyrektorowi i Wam kochane dzieci i zapewnić Was, że prośby nasze do Stwórcy są zanoszone codziennie. Przypatrzcie się na te postacie dzieci malgaskich, jak to się zmieniły pod wpływem nauki Jezusa Chrystusa. A to dzięki komu? Wam przede wszystkim drogie



Dzieci malgaskie przed zakładem w Vohipeno na Madagaskarze.

Dzieci, po Bogu. Zakład nasz stale jest przepełniony. Jedne dzieci opuszczają go jako dorosłe, a drugie przychodzą, aby czerpać w nim naukę wiary i wiedzy potrzebnej w życiu codziennym.

Na drugiej fotografii widzicie znów inną scenę z życia naszej misji. Oto dawne wychowanki naszej misji przychodzą teraz już z własnymi dziećmi do Sióstr z prośbą o lekarstwo, mówiąc: Siostro, Twój wnuczek prosi o lekarstwo, inna znów: Twoim wnuczkom zimno i prosi o sukienkę, a inna wreszcie: Twój wnuczek płacze, gdyż nie ma co jeść i prosi na mleko. I tak ustawicznie przychodzą ze swoimi bólami, ażeby wzruszyć serce »babci« (tak mnie nazywają) i otrzymać pomoc. A tu skąd wziąć? Z powodu braku funduszów Ojciec nasz Przełożony zmuszony był zmniejszyć ilość nauczycieli, z czego wynika wielka szkoda dla tych dusz. Aż serce się raduje, kiedy widzi się tą młodzież jak zajmuje miejsca w kaplicy już o szóstej godzinie rano, aby wysłuchać Mszy św. Nie zważa ona, że zimno tutaj nieraz dokuczliwe, a oni ubrani są tylko w lekką koszulkę. Młodzież ta zorganizowana jest w związek, który liczy 160 członków, a który wybrał swym prezesem Fernanda Kasango. Niestety i do nas dochodzi już podmuch komunizmu i to tym gorzej, że propagują go Europejczycy, będący na wysokich stanowiskach. Zwłaszcza bezbożnictwo zatacza coraz szersze kręgi, które sprowadza zamieszanie u tutejszych mieszkańców, którzy widzą dawniejsze swoje pogańskie zasady wprowadzone teraz w życie. To co oni przedtem porzucili, biali teraz to przyjmują jako no-

wość. Dlatego też w tych czasach musimy się starać, aby przynajmniej te placówki, które posiadamy, utrzymać nadal, a czego znów bez Waszej pomocy, kochane dzieci, nie podołamy.



Poradnia malgaska w Vohipeno.

Podczas rekolekcji widziałam się z drugą rodaczką Siostrą Kitą, która została przydzielona do trędowatych w Farafangana, z czego jest bardzo zadowolona. Ojciec Garric i wszystkie Siostry nasze przesyłają Czcigodnemu Ojcu Dobrodziejowi naszemu głębokie uszanowanie. Bardzo się polecamy pamięci przed Bogiem. *Siostra Małgorzata*

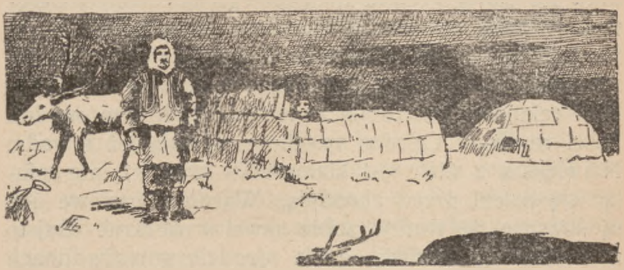
Praca apostolska wśród Eskimosów

według opowiadania O. A. Perbal Oblata N.P.M.

Bardzo ciężka praca czeka misjonarza w krainie wiecznych lodów i śniegu. Musi on setki kilometrów przebywać nim uda mu się kogoś spotkać. Praca ta początkuje się od 14 września 1860 r., kiedy O. Grollier zaczął pracę u ujścia rzeki Mackenzie, odbywając wycieczki misyjne z fortu Dobrej Nadziei do 430 km bez żadnego rezultatu. W roku 1867 OO. Seguin i Petitot udają się po trzykroć w stronę wschodnią przebywając po 500 km, czego owocem było tylko ochrzczenie jednego umierającego. O. Gasté, pracując nad jeziorem Reniferów w r. 1868 czyni wycieczki po 600 km. W r. 1872 bisk. Clut i O. Lecorre pracują na Alasce aż do morza Behringa a w r. 1875 O. Lacasse udaje się aż do Labradoru. W r. 1911 bisk. Breynat powierza OO. Rouvière i Le Roux pracę misyjną wśród Eskimosów nad Wielkim Jeziorem Niedźwiedzim, którzy skropili tę niwę własną krwią 1913. Biskup nie chcąc pozostawić w opuszczeniu tej placówki posyła tam w r. 1919 O. Frapsauce, który również ginie śmiercią męczennika 24 października 1920.

Teraz przyglądnijmy się bliżej tej krainie i jej mieszkańcom. Eskimosi otrzymali swą nazwę od słowa: »Ayaes-kimeow« t. zn. jedzący surowe mięso. Zamie-

szkują oni kraj nad zatoką Hudsońską, Alaskę, ujście rzeki Mackenzie tudzież Grenlandię. Ile ich jest trudno powiedzieć a to z powodu niemożliwości przeprowadzenia spisu. Obliczają ich jednak do 20 tysięcy t. j. tych Eskimosów, których łączy wspólny język i prowadzą ten sam tryb życia. Należą oni do



Wśród lodów północy.

rasy mongolskiej i spokrewnieni z Tunguzami i Jakutami, mieszkającymi na Syberii płn. Twarz ich okrągła o wystających kościach policzkowych, usta grube, szerokie, oczy małe, czarne a włosy gęste hebanowo czarne. Wzrostu są średniego a nawet wysokiego, ale kobiety zawsze są jednak niskie i delikatniejsze, o cerze jaśniejszej. Są oni jednak proporcjonalnie zbudowani, barki mają szerokie, co znamionuje siłę. A są doskonałymi w rzucaniu włócznią, którą polują na zwierzęta i ryby. Ludzie ci są o silnej woli, która góruje nad uczuciem, a którą wyro-

biły warunki, wśród których żyją. Są przytem chciwi wiedzy i przysłuchując się uważnie, przyswajają sobie łatwo i pamiętają doskonale. Nie przejmują się nieszczęściami, zachowując humor zawsze. O sprycie ich świadczy to, że sami wyrabiają sobie broń, sprzęty. Ich kajak zrobiony ze skóry delfina jest cudem techniki. Ze starego żelaza znalezionego na rozbitych okrętach potrafią wykuwać sobie broń straszną w ich ręku t. j. nóż o dwu ostrzach. Mają również wrodzone zdolności do rzeźby, ozdabiając pięknymi ornamentami rękojeście, naparstki wyrabiane z kłów morsa lub kości renifera. Oprócz swych zalet mają też i wady. Największą z nich jest kłamstwo i kradzież, nie cofając się nawet przed zbrodnią. Warunki życiowe ich są straszne, że trudno sobie nawet wyobrazić. Kraj to zupełnie nagi, skalisty, gdzie niegdzie w rozpadlinach skał rośnie mech. Zresztą lato trwa tutaj zaledwie dwa miesiące, tj. lipiec-sierpień, a przez resztę roku wszystko jest pokryte śniegiem. W zimie zwłaszcza od grudnia do kwietnia, mrozy dochodzą od 45 do 60 stopni. Więc jakże można liczyć na jakieś płody rolne, któreby mogły zaspokajać potrzeby mieszkańców. Czynny i sprytny, a przy tym nieustraszony Eskimos dostosowuje się łatwo do tych warunków. W lecie mieszka w namiotach skórzanych i poluje nie zważając czy to będzie wichura, mgła, deszcz czy śnieg. Jest to bowiem okres, w którym muszą poczynić zapasy na zimę, na którą przygotowują sobie domy ze śniegu zwane »igglu«. Z jaką zręcznością to czynią to zdumiewać się można. Wycinają bowiem wielkim nożem,

z którym nigdy się nie rozstają, bloki kwadratowe twardego śniegu szerokości do 75 cm a 10 cm grubości, które ustawiają następnie wokoło wytyczonego miejsca, tworząc kopułę. Kiedy położą ostatnią płytę zamykającą szczyt, niejako zwornik, wycinają otwór u podstawy tak wielki, że musi się wchodzić do wnętrza na czworakach, który następnie zamykają taflą lodu. Podłogę wyścielają skórami niedźwiedzi lub reniferów, zwanymi tutaj karibu. We wnętrzu ustawiają nad ogniskiem, zrobionym z wydrążonego kamienia napełnionego mchem przepojonym tranem fok lub tłuszczem renifera, kocioł, w którym gotują sobie strawę. Wkrótce we wnętrzu jest takie ciepło, że ściany obciekają wodą, a dla wypuszczenia niezdrowych wyziewów wywiercają otwory w ścianie. Latem Eskimosi mają pożywienia pod dostatkiem, natomiast w zimie nieraz panuje tutaj głód, tak że ludzie zjadają nawet swoje obuwie, sznury od łuków i skórzane odzienie.

Wśród takich to warunków przychodzi pracować misjonarzom, których jedynym celem jest zdobycie dusz dla Chrystusa, wszczepić w dusze te zasady miłości i miłosierdzia. Nie zraża ich ani głód ani mróz, lecz odważnie przebywają setki kilometrów, aby tylko złowić jakąś duszę dla Boskiego Mistrza, który wyraźnie rzekł: Idąc tedy na cały świat nauczajcie wszystkie narody chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.

Dzielnymi pomocnicami misjonarzy są Siostry Misjonarki zwane tutaj Szarymi Siostrami. Placówkę

w Aklavik (Miejsce burego niedźwiedzia) objęły w r. 1925. Założył tę stację misyjną w r. 1923 O. Lécuyer. Na prośbę biskupa Breynat wyruszyły trzy siostry a mianowicie Matka generalna Dugas, Matka Girouard i Matka Gregoria z Montrealu w r. 1924 pod wodzą O. Duport. Droga była wprawdzie prześliczna, zwłaszcza z Mac Muray do Aklavik, którą nazwano »Wielkie gościńce wodne« ale też pełna niebezpieczeństw. Od Simpson jedzie się wzdłuż gór Skalistych, których szczyty wieńczą chmury. W oddali ukazują się łańcuchy górskie w białej szacie śniegu, które lśnią w promieniach słońca. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, zaraz założyły szpital, ochronkę i szkołę. Kiedy to już rozwinęło się założyły także i żłóbek, albowiem panował wśród Eskimosów okrutny zwyczaj mordowania dzieci, zwłaszcza dziewczynek, które dusili albo porzucali w puszczy na pastwę wilkom i niedźwiedziom. Nauka Chrystusa dźwignęła stanowisko kobiety, która dotychczas nie miała żadnych praw, ale była tylko zwierzęciem roboczym. Dzieci wynoszą ze szkoły wstręt do grzechu a cześć do cnoty, co przejmują również ich rodzice.

Wieści z Filipin.

Według listu J. E. ks. bisk. Billiet pref. ap. w Mountains.

Dzięki zapomogom Pap. Dzieła św. Dziecięctwa, które w tym roku przysłało nam 11,700 fr., jesteśmy w możności prowadzić nasze zakłady dla młodzieży, w których pobiera nie

tylko naukę, ale i wychowanie katolickie. Przyszłość misyj katolickich zależy tylko od młodzieży, jak zostanie wychowaną, zwłaszcza u nas wśród Igorotów, gdzie jest 88% ludności pogańskiej. Starsi, którzy sami



Dzieci filipińskie.

już nie chcą porzucać bałwochwalstwa, zachęcają swoje dzieci do przyjmowania chrztu.Niestety walczymy jednak z dotkliwym brakiem środków, który nie pozwala nam na udzielanie pomocy tym najbiedniejszym i zmuszeni jesteśmy odmawiać im przyjęcia. A dzieci, które mieszkają daleko od naszych osiedli nie otrzymują w swoich środowiskach dostatecznego wychowania. Mimo, że dzieci

te nie mają wielkich wymagań, niektóre z nich nawet przynoszą sobie żywność, nie jesteśmy w możności je przyjąć. A jaka to wielka boleść dla misjonarza, kiedy widzi te rzesze garnące się do niego, które chcą ratować dusze swoje, a on musi im odmówić pomocy, dla braku pieniędzy, które niektórzy tak marnie tracą. Gdyby europejscy katolicy należycie zrozumieli ile dobrego mogą zdziałać te drobne ofiary groszowe, to nie żałowaliby ich, ale zachęcali jedni drugich do spieszenia z pomocą tym najnieszczęśliwszym, bo pozbawionym prawdziwej wiary. By Bóg łaskawy raczył natchnąć naszych Dobrodziejów do dalszej pracy nad rozszerzaniem królestwa Chrystusowego tutaj na ziemi. Modlimy się nieustannie, by Bóg błogosławił wszystkim tym, którzy przyczyniają się do ułatwienia nam pracy misyjnej.

Abobo.

(Legenda murzyńska według O. Alojzego P. S. M.)

Z dawnych legend murzyńskich opowiem Wam dzisiaj Kochane dzieci jedną z nich.

W jednej wiosce murzyńskiej wśród puszczy nad brzegiem rzeki stała chata bogatego mieszkańca nazwiskiem Abobo. Według zwyczajów murzyńskich posiadał wiele żon, ale mimo to chodził zawsze głodny, gdyż niewiasty te były tak leniwe, że nie chciały ugotować mu ryb. Same

tylko jarzyny były jego pokarmem. Długo znosił Abobo ten przymusowy głód, aż w końcu sam postanowił nałowić sobie ryb, robiąc przy tym postanowienie, że ani kawałka nie da żadnej żonie. Przed świtem wy-



Na krzyk kobiet przybiegł Abobo.

brał się nad rzekę, a usiadłszy wśród krzewów zapuścił wędkę. Ależ cóż się nie dzieje, zamiast ryby widzi przyczepiony do haczyka garnuszek. Zdziwiony zawołał: »Szukam ryb a wyciągam garnuszek«. Zdumienie jeszcze większe go ogarnęło kiedy usłyszał odpowiedź: »A któż ci to powiedział, że ja jestem garnuszek? Nazywam się ten, który zawsze chętnie

gotuje«. A jeżeli tak, rzecze Abobo, to ugotuj mi coś, gdyż jestem bardzo głodny. I rzeczywiście, w jednej chwili garnuszek tyle ugotował różnych potraw, że uradowany Abobo nie był w stanie zjeść. Po uczcie tej Abobo zabrał garnuszek, a schowawszy go w chacie swej, zabronił żonom wchodzić do niej. Zaciekawione żony zakazem wchodzenia do chaty męża, pewnego dnia kiedy Abobo udał się do sąsiadów, poczęły szukać po chacie, aż wreszcie znalazły ów garnuszek.

Chórem zawołały: »O, tu leży jakiś nowy garnuszek«.

»Już raz powiedziałem waszemu mężowi, a teraz wam powtarzam, że nazywam się garnuszek, ale ten, który zawsze chętnie gotuje«.

»Zgotujże i nam cośkolwiek«, zawołały kobiety.

Garnuszek nie dał sobie dwa razy powtarzać rozkazu, zaraz zabrał się do pracy i wkrótce tyle nagotował, iż nie mogły zjeść wszystkiego. Jedna z nich ciekawsza wzięła garnuszek do ręki, aby zajrzeć do wnętrza, lecz niestety garnuszek jej wypadł z ręki i rozbił się na kawałki. Strwożone uciekły z chaty, zostawiając skorupy na środku. Kiedy powrócił Abobo zasmucił się bardzo, ale nic nie powiedział żonom. Zaraz następnego dnia poszedł nad brzeg rzeki i zarzucił wędkę, aby ułowić ryb. Zamiast ryby wyciągnął teraz nie garnuszek ale bicz. I znów na jego okrzyk zdumienia otrzymał odpowiedź: »Kto ci powiedział, że jestem bicz? Nazywam się ten, co zawsze chętnie bije«. Zaciekawiony Abobo powiedział:

»Pokaż więc co umiesz«. Bicz nie czekał na powtórzenie prośby lecz zaraz zabrał się do jej urzeczywistnienia. Abobo po kilku otrzymanych razach zaczął błagać o wstrzymanie egzekucji.

Kiedy bicz stał się bezwładnym, wówczas Abobo schował go do kieszeni i przyniósł do swej chaty. Schowawszy go pod matę zabronił znów żonom wstępu do swej chaty a zwłaszcza ruszania bicza. Kobiety jak kobiety, kiedy tylko mąż wyszedł, a uczynił to umyślnie, zaczęły poszukiwania po całej chacie, a znalazłszy bicz zawołały:

»Tu leży bicz«.

»A kto wam powiedział, odezwał się bicz, że ja się tak nazywam, ja się nazywam ten, co zawsze chętnie bije«.

»A jakże to czynisz? Pokaż nam«, zawołały kobiety.

Wtedy bicz rozwinął się i zaczął bić wszystkie kobiety znajdujące się w chacie. Na krzyk kobiet, przybiegł ukryty za węgłem chaty Abobo i zamiast ich bronić powtarzał ciągle: »A bijże je! Bij! Bo tego warte«.



Ze Stowarzyszenia św. Dziecięctwa w kraju.

Musimy się podzielić radosną wiadomością, a mianowicie, że Papieskie Dzieło, mimo utrudnień ze strony tych, którzy raczej powinni ułatwiać jego prowadzenie, rozwija się nadal. Powstają placówki tam, gdzie najmniej tego spodziewać się można, a gorliwość Przewielebnych Księży Dyrektorów zdumiewa swą wytrwałością. To też nic dziwnego, że przy takim kierownictwie Pap. Dzieło św. Dziecięctwa zyskuje coraz więcej członków, że rzesze całe dzieci garną się pod sztandarem Boskiego Dzieciątka.

Z Poznania piszą nam:

Ostatnio **Poznań** zdobył nową placówkę dla Dzieła św. Dziecięctwa a mianowicie Zakład SS. Serafitek na Naramowickiej. Siostry te, prawdziwe córki i naśladowczynie św. O. Franciszka, mimo, że zajmują zazwyczaj najbiedniejsze dzielnice miast, starają się wszczepiać w dusze tych najbiedniejszych dzieci mi-

łość dla biedniejszych jeszcze od nich dzieci pogańskich, nieposiadających bowiem prawdziwej wiary św. To też niecierpliwie oczekują Roczników, które czytają z wielką przyjemnością. Składki wprawdzie są szczupłe, ale Dyrekcja Krajowa Pap. Dz. św. Dziecięctwa rozumie niemożność zbierania pełnych składek z powodu nędzy, jaka panuje w niejednej rodzinie, nie mającej nieraz na chleb powszedni. W zamian za grosiki ofiarują dzieci te swe gorące modlitwy za misjonarzy, którzy wszystko poświęcają dla dobra dusz i za dzieci pogańskie, aby wszystkie poznały prawdziwego Boga i pokochały Go.

Przyjaciel misyj.

Podziękowanie.

W ostatnim okresie nadesłano na cele misyjne do Dyrekcji Krajowej: Zygmunt Tłustochowski, Skaryszów — znaczki, Urząd parafialny w Bestwinie — znaczki, Ks. Żukowski, Sarny — znaczki i staniol, Stow. św. Dz. Kaszczor — znaczki, Stow. św. Dz. Sarnowo — znaczki i staniol.

Za wszystkie nadesłane rzeczy składamy tą drogą serdeczne Bóg zapłać.

Wykaz składek za sierpień i wrzesień 1937.

Diecezja chełmińska.

Zł: *Dyr. Dzieł Misyjnych, Pelplin 2489 21;* (w tym Bolumінek 11 09, Borowymłyn 1 25, Byszewa 14 55, Czarze 9 20, Chmielno 36, Dąbrówka-Starogard 10, Działdowo 15; Dóbrcz 16·60, Fordon 48 51, Gdynia szkoła powszechna Nr I. 20, Gdynia-Grabówek 10, Gostkowo 4·70, Grabowo k|Starogardu 12, Grabowo St. 10, Gruczno 25, Grębocin 9·70; Grodziczno 18, Grudziądz Fara 40, *Grudziądz św. Krzyż 100,* Gruta 10, Hel 20, Iłowo 29 65, Jania Kość. 25, Jeżewo 42, *Jastarnia 210,* Kack Mały 26 30, Kack Wielki 30 50. Karsin 29 80, *Kartuzy 250,* Kaszczorek 20, Kazanice 30, Kijewo 3·85, Kiszewa Stara 20, Kokoszkowy 12·20, Koronowo 50, Konarzyny k|Chojnic 16, Kurkocin 7 50, Kuźnice 19, Lembarg 16 63, Lipusz 19·25, Łąg 30, Mechowa 15·40, Mściszewice 24, Nawra 7·65, Niestępowo 8, Ogorzeliny 10 50, Osiek 17 50, Papowo Tor. 34·25, Parchowo 12·30, Pączewo 7 50, Pieniążkowo 13 20, Polaszki Stare 5 85, Pruszcz k|Bydgoszczy 38·60, Przysiersk 30, Radzyn 20, Rytel 40, Rybno 5 75, Skarlin 30 35, *Sępólno 50, Skórcz 50, Starogard 299·50,* Szwarcenowo 11, *Swiecie 66, Tczew š. Józef 70,* Toruń szk. powsz. Nr. VIII 3 69, Nr. XII. 6 37, N. M. P. 34 50, Mokre 30·80, *Wejherowo 149·64* Wąpiersk 0.35, Wda 15·63, Wygoda 23, Zamarte 10·50, Złotowo 9, Zwiniarz 8·90).

Diecezja częstochowska.

Zł: Ks. Prał. Rogójski Strzemieszyce 10; S.S. Pasjonistki, Grodziec Przedszkole 10. **Razem 20.**

Archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska.

Zł: Stow. św. Dz Skórzewo 15; Ks. Maśkowiak Mórka 15 16; Stow. św. Dz. Kaszczor 33; Ks. Bilnicki Poznań par XX. Zmartwychwstańców 20; Ks. Sałata Zbąszyń 45 16; Ks. Kanikowski Staw. 10; J. Robakowski prezes P. Dz. R. W. Dolsk 8; Ks. Lewandowski, Zaniemyśl 36; Ks Winczewski Gniewkowo 26 50; Stow. św. Dz Kruszwica 19; Ks. Fengler, Sokolniki 40; Ks. Wojciechowski, Orle 13; Urz. par. Łopienno 7 10; Ks. Dymarski, Poznań 20; Jadwiga Olejnikówna, Koźmin 22; *Mis. Sekr. Gen. Poznań 285 93;* (w tym Czempiń 11·85, Gębice 3·45, Grabowo Król. 10, Nowemiasto n|W. 15·83, Poznań Fara 50, Poznań-Górczyn 38, św. Wojciech 50, Rawicz 70, Siedlec k|Kostrzynia 3·75, Żabno 4 5), Żnin Wlkp. 28 50); O O. Pajoniści Sadowie Golgota 11; Lisowska Wiórek 8. **Razem 634.85.**

Diecezja katowicka.

Rada Misyjna Katowice 2,413 06; (*w tym Bielszowice 247*, Bykowina 13, Chropaczów 20, *Dąbrówka Wielka 102·65, Gierałtowice 65·50, Hajduki Wielkie 200*, Halemba 29, Józefowiec 36·42, *Kamień 58 55, Katowice-Dąb 72·34,* Kończyce 11·35, Lipiny śl. 47·90, Lubliniec 42·55, *Łagiewn ki 126 70*, Michałkowice 40, Murcki 15 15, Mysłowice 23·50, *Niedobczyce 280, Piekary śl. N. M. P. 53, Pszczyna 155, Radzionków 60, Ruda śl. M. B. R. 128,* Siemianowice św. Krzyż 45, *Strumień 99 90, Świętochłowice śś. Piotra i Pawła 320, Wodzisław 60, Pani Orlok Łucja Wełnowiec 60).*

Archidiecezja krakowska.

Ks. Fryc Jaworzno 25; Ks. Węgrzynek 15·40; Wiktoria Pletnia, Skawina 7·38; Antoni Matera 3; *Urząd parafialny, Rabka 65;* Ks. Brodecki, Prądnik Czerwony 14; Zakład SS. Miłosierdzia, Kraków Piekarska 10; P. Michalina Chlipalska, Kraków 5; Szkoła Batorego, Kraków 20. **Razem 164 78.**

Archidiecezja lwowska.

Ks. Dr Dajczak Lwów 5; Sodalicja Mariańska Lwów gimn. III. 5; SS. Miłosierdzia, Rozdół 3; Ks. Grucel, Biały Kamień 8; Ks. Szmigielski, Mariampol 8 50; *Stanisław Pecyga na wyk. i chrz. 60*. **Razem 89 50.**

Diecezja łomżyńska.

Ks. Gerwel, Łyse 3; *Ks. Kin, Grajewo 100; Ks. Sawicki Myszyniec 100.* **Razem 203.**

Diecezja łódzka.

Stow. św. Dz. Pabianice, par. św. Mateusza 30.

Diecezja pińska.

Ks. Ludwik Olszewski, Bielsk Podl. 21·82.

Diecezja płocka.

Ks. Nasiłowski, Płock Sem. duch. 30; Ks. Pęski, Ciechanów 10. **Razem 40.**

Diecezja podlaska.

Ks. Maciejski, Domanice 12.

Diecezja przemyska.

Stow. św. Dz., Korczyna 36·70; Urz. par., Jata 39; Sod. Mar. Nauczycielek, Przemyśl 23·90. **Razem 99·60.**

Diecezja Sandomierska.

Ks. Kapusta, Ostrowiec Kiel. 30·88; Ks. Malarczyk, Sandomierz gimn. państw. 87. **Razem 117·88.**

Diecezja tarnowska.

O. Smoroński, Tuchów od Agnieszki Łabędź na wyk. murz. Agnieszki 100; Ks. Jarosz, Witkowice 20; Urząd parafialny, Witkowice 10; Ks. Pudełko, Biesiadki 4·54; Ks. Dr. Oleksik, Nowy Sącz 25·10; N. N. 10. **Razem 169·64.**

Archidiecezja warszawska.

Dyr. Archidiec. Zw. Mis. Warszawa 29·55 (w tym XX. Pallotyni Warszawa 8·05, par Wołomin 6·45, Anna Wojakowska Chotomów 4·20, ks. Kwaśniewski Marki Krucj. Euch. 7·05, Ks. Kan. Wilkoszewski Przybyszew 3·80).

Archidiecezja wileńska.

Zł: SS. Misjonarki św. Rodziny Michałowo-Niezbudka 30; Giaro Białystok 1·20; Kuberówna Koszarka 8·97. **Razem 40·17.**

Diecezja włocławska.

Zł: *Kuria Diec. Włocławek 55 70;* (w tym ks. prob Brudnicki Kokanin 11 70, ks. prob. Grabarczyk Chełmica 5, ks. prob. Godlewski Korczew 10, ks. prob. Wilk Mąkoszyn 10, ks. prob. Sypniewski Kazimierz B. 10, ks. prob. Andrzejak Dobrosołowo 9).

Zagranica.

SS. Miłosierdzia Dom św. Wincentego Oignies-Francja 178 67; Ks. Maultz, Jabłonków Czechosłowacja 18'18. **Razem 196'85.**

Na misje chińskie ks Krzyżaka z zapisu śp S. Z. K. przez ks. Paszynę C. M. Warszawa 100 zł.

Za przesłane składki składamy serdeczne „Bóg zapłać”.

Zbierajcie na misje zużyte znaczki pocztowe!

Niedocenionym sposobem pomagania misjom jest akcja znaczkowa, którą prowadzą wszystkie zgromadzenia mające misje w krajach zamorskich. Niejeden raz spotkałem się z zapytaniem: »za ile znaczków pocztowych można wykupić murzynka?« Otóż kokochane dzieci, dzisiaj chciałbym Wam wytłumaczyć, w jaki sposób służą znaczki pocztowe w wykupywaniu dzieci pogańskich Przede wszystkim znaczki te zużyte, które tak chętnie zbieracie, nie są wysyłane do krajów pogańskich, ale są sprzedawane tutaj a dopiero pieniądze za nie otrzymane są wysyłane misjonarzom. Ażeby jednak znaczek miał wartość dla zbierających znaczki, czyli dla tak zwanych filatelistów musi być *nieuszkodzony*, a więc musi mieć wszystkie ząbki i nie może być podrapany lub poplamiony. Takie dopiero znaczki znajdują chętnych nabywców, którzy wysyłają je za granicę i tam zamieniają na inne, które sprzedają tutaj. Dlaczego Wam to piszę? Oto dlatego, ażebyście nie lekceważyli tych znaczków, ale ostrożnie z nimi robili. Jeżeli nie masz czasu, ażeby znaczek odlepić, to go zostaw na kopercie i wytnij go tylko, ale tak, żeby nie obciąć ząbków, co często czynią, jak gdyby tylko chodziło o ten o

brazek, który jest na znaczku. Ile to znaczków staje się bezużytecznymi, a tylko dzięki nieostrożnemu obchodzeniu się z nimi. Dlatego też trzymaj się tej zasady, że lepiej przysłać *mniej a dobrych znaczków* niż wiele a uszkodzonych. Z tego też powodu nie ogłaszamy, ile zostało nam nadesłanych znaczków, gdyż nieraz trafia się, że uszkodzonych znaczków jest do 75%. Nie możesz dawać grosze na misje to zbieraj przynajmniej znaczki, a w ten sposób przysłużysz się misyjnej sprawie.

Nadto chciałbym was zachęcić do zbierania starych monet i medalików zamiast staniolu, którego *cena jest tak niską,* że nie pokrywa nieraz opłaty pocztowej, którą opłacacie przy jego przesłaniu. Nadto bardzo często zdarza się, że w paczkach tych załączają niektórzy obrazki i książeczki, ale w takim stanie, że nie można je nikomu pokazać, a cóż dopiero ofiarować. Przecież ofiarowanie zniszczonego obrazka wzięto by nie tylko za obrazę, ale także za lekceważenie kultu religijnego. Prosimy więc przy nadsyłaniu tych rzeczy zwracać uwagę na jakość a nie na ilość.

W Dyrekcji Krajowej Pap. Dzieła św. Dziecięctwa można nabyć:

Utwory dramatyczne (dla dziewcząt)	2 zł.	80 gr.
Andaluma utwór sceniczny dla starszych chłopców	2 „	50 „
Zbiór utw. scen. (dla chłopców) . .	1 „	80 „
Kościół na misjach (omówienie według krajów)	0 „	60 „
Sprawa misyjna	0 „	50 „
Jak pracować dla misyj na parafii .	0 „	40 „
Medycyna na usługach misyj . . .	0 „	40 „
Pieśni Stowarzyszenia	0 „	35 „
Litania do Dzieciątka Jezus	0 „	05 „
Nalepki (zeszyt 50 sztuk)	1 „	50 „

Do Przewielebnych Księży Dyrektorów.

Przypominamy Przew Ks Dyrektorom i wszystkim prowadzącym Pap Dzieło św. Dziecięctwa, że w Dyrekcji można nabyć nalepki misyjne, przedstawiające widoki ze wszystkich placówek misyjnych. Nalepki te są artystycznie wykonane i chętnie są nabywane przez dzieci. Aby ułatwić nabywanie tych nalepek i dzieciom uboższym, Dyrekcja obniżyła cenę zeszycików, zawierających po 50 nalepek, każda inna, do 1 50 zł czyli jedna nalepka 3 gr Oprócz zeszycików Dyrekcja posiada także nalepki luźne, pakowane po 100 sztuk w cenie 1 zł za setkę. Mamy nadzieję, że sposób ten spieszenia z pomocą misjom zostanie wykorzystany przez wszystkich, którym gorąco tę sprawę polecamy.

W sprawie opłacania roczników.

Uwaga Dyrekcji na 2 stronie okładki co do prenumeraty Roczników dotyczy tylko tych, którzy Roczniki pobierają dla czytania tylko, a nie prowadzą Dziecięctwa. Stowarzyszenia zaś Dziecięctwa otrzymują Roczniki darmo po 1 Roczniku na dwunastkę. Dwunastki nie płacące składki, nie mają prawa do Rocznika.

Medaliki są bezpłatne. Należy jednak przestrzegać kontroli nad dziećmi, by nie dawać im drugi raz medalików, gdyż dzieci lubią się starszych medalików pozbywać i żądać nowych.

Ofiara na wykup i chrzest dziecka pogańskiego wynosi . . . . 60 zł.

Ofiara na chrzest . . . . 10 zł

„ wieczysta na Dziecięctwo tak księży jak członków . . . . 50 zł.

Składka miesięczna wynosi . . . . 5 gr.

„Pragnąłbym widzieć wszystkie dzieci całego katolickiego świata zrzeszone w pięknym Dziele św. Dziecięctwa". (*Papież Leon XIII*).

„Dzieło św. Dziecięctwa jest pięknym Dziełem przede wszystkim dlatego, że do pracy nad zbawieniem ludzi zaprawia już dzieci". (*Papież Pius XI*).

Objaśnienie o Papieskim Dziele św. Dziecięctwa Jezusowego.

Stowarzyszenie albo Dzieło św. Dziecięctwa, założone dla uczczenia Najświętszego Dziecięctwa Pana Jezusa jest Stowarzyszeniem misyjnym dzieci katolickich na ratowanie dzieci pogańskich, pozbawionych łaski chrztu, światła wiary, uczestnictwa w zasługach męki i śmierci Pana Jezusa i skazanych przez to na doczesną i wieczną nędzę. Misja ta polega na tym, że dzieci krajów katolickich, złączone w jedno Stowarzyszenie, modlitwą, jałmużną i innymi środkami, jakie nasuwa prawdziwa miłość chrześcijańska niosą ratunek biedniejszym o wiele od siebie pogańskim dziatkom, przez umożliwienie im chrztu i wychowania katolickiego.

Głównymi członkami „Dzieła" jest młodzież katolicka od lat niemowlęcych aż do dojrzałego wieku, ale w Polsce i starsi, chcący mieć udział w jego zasługach, pracach i owocach mogą do niego należeć.

Obowiązki Stowarzyszenia są bardzo niewielkie, bo tylko 1) odmówienie codzień jednego *Zdrowaś Maryjo* z wezwaniem: *N. Panno Maryjo, módl się za nami i za biednymi dziećmi pogańskimi;* 2) ofiarowanie co miesiąc 5 groszy na dzieci pogańskie. Za to owoce jego są niewymownie wielkie. Każdego roku zapewnia Stowarzyszenie kilkuset tysiącom dzieci łaskę chrztu św. a do nieba wprowadziło już niezliczoną ilość niewiniątek. Zostającej przy życiu dziatwie daje wychowanie chrześcijańskie. Z jej grona wychodzą potem dzielni chrześcijanie, kapłani, misjonarze i apostołowie własnej ojczyzny, a często i męczennicy. W młodych zaś członkach i dobrodziejach swoich „Dzieło" rozbudza wiarę, roznieca miłość i miłosierdzie chrześcijańskie, uczy cenić dary i łaski nadprzyrodzone, jakich drudzy nie mają, słowem uświęca młodość, a na rodzinę i rodziców sprowadza błogosławieństwo.

„Dzieło" zostało przez Najwyższego Pasterza Piusa IX zatwierdzone dnia 18 lipca 1856 roku i wprowadzone przez wszystkich biskupów wszystkich krajów.

PRZESTROGA

Dowiedziałem się, że w pewnych stronach Polski jakaś pani zbiera składki na misje i legitymuje się moim zleceniem wraz z moim podpisem i pieczątką. Oświadczam, że takiego zlecenia nie dałem, że podpis i pieczątka są podrobione i że pani tej żadnych składek dawać nie wolno.

Ks. Hugo Król
Dyrektor krajowy
Pap. Dzieła św. Dziecięctwa

Redaktor odpowiedzialny Ks. H. Król C. M.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.